DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 12 czerwca 1847.

GDZIE LEŻY RĘKOJMIA POTĘŻNÉJ WŁADZY W POWSTANIU.

Wierzą wszyscy Polacy że powstanie wtenczas tylko wyjarzmi Polskę, skoro kierowane będzie przez potężną władzę. To przekonanie zbawienne, wyskarbiła u Polaków, owych tradycyjnych wielbicieli niedołężności władzy, historya wszystkich usiłowań przeciw najezdzcom. Konfederacya Barska, zmarniała brakiem władzy któraby umiała popędzić obojętnych w zastępy powstania, zarządzić dobrowolném poświęceniem i uporządkować wszystkie żywioły oporu, jakie wycisnąć mogła z Jagiellońskiéj Polski. Kościuszko bił się ale nie rządził. Listopadowe władze jakoby sromotne kule, wlokły się za nogami potępieńca, wskazanego przez nie na zatracenie. Wszyscy też dziś wołają o potężną władzę. Ale ta potęga, nie wnika we władzę, obstalowaném uwielbieniem osób. Nie zostaje cielec Bogiem, pomimo modłów bałwochwalstwa. Ani Sfiftowski Liliput, nie wmówi w siebie potęgi Atlasa. Krewkość władzy, leży za jéj granicami, we wnętrznościach narodu. Wymarły już Homerowskie bogi i nie ma kto pożyczyć nieukowi rozumu i Olimpijskiéj siły. Naród tylko oddychając w atmosferze okoliczności które sam stworzył, zdobyć się może na potężną władzę. Olbrzym tylko płodzi olbrzymy. Ale mnogość nie jest olbrzymem, jeżeli nie zostanie duchową jednością, osobą, bez przeważnego usterku i odszczepieństwa. Wszakże myśl tylko nituje ludzi w nieprzezwyciężone massy. Aby więc powszechność Polska została olbrzymem, muszą wszyscy Polacy jednakowo czuć i myśleć. Wszyscy pragniemy niepodległości i w téj myśli abstrakcyjnie wziętéj, niby się zgadzamy wszyscy. Ale niepodległość narodu w praktyce nie jest abstrakcyą. Wszakże kiedy który z przeciwników naszych wyobraża sobie istniejącą Polskę w praktyce, w rzeczywistości, zawsze wnioskuje, co mu będzie wolno, a co mu będzie wzbronione, zawsze przypuszcza, jakie na niego włożone będą obowiązki, ciężary, kto będzie miał prawo rozkazywać; słowem wystawia sobie urządzenie społeczne, w którego postaci, w myśli jego, już niby istnieje Polska.

Aby więc przeciwnicy nasi jedno myśleli i złożyli jedną osobę, olbrzyma, muszą sobie wszyscy wyobrażać jednakowe dla wszystkich ciężary, jednakowe wolności. Przypuśćmy na chwilę, że im się udało przeprowadzić w Polsce i w Emigracyi ich zasady. Przypuśćmy że wszyscy Polacy pragną aby niepodległość była konstytucyjną monarchią. Ponieważ wszyscy wyobrażają sobie Polskę niepodległą, a więc wszyscy jak to już powiedzieliśmy w abstrakcyi będą w zgodzie; ale ponieważ ta niepodległość przedstawia im się jako konstytucyjna monarchia, a więc każdy z nich pojmuje inaczéj tę niepodległość, każdy spodziewa się innych ciężarów, innych korzyści i wolności. I tak, ten co ma majątek wyobraża sobie, że będzie elektorem, bogatszy jeszcze od niego cieszy się że będzie posłem. Ubogi, ani o elektorstwie, ani o poselstwie marzy. Szlachetnie urodzony, wystawia sobie, że będzie senatorem, ambasadorem lub jakim koronnym dygnitarzem. Ten zaś co nie ma herbu, wie dobrze, że chociażby ta monarchia konstytucyjna łaskawszą być musiała na nieuszlachetnionych, jak inne podobne składy społeczne; zawsze jemu trudniéj będzie dostać się na krzesło dygnitarskich wywczasów, aniżeli oherbowanemu, bo wiedzieć powinien, kiedy pragnie konstytucyjnéj monarchii, że takie urządzenie przywilejem stoi; że wyjątki są duszą wszelakich monarchicznych układów, a więc że i Polska monarchia, troskliwie pielęgnować musi, podziały społeczne, przywiléj i szlachectwo. Jeżeli tego nie wie, to nie wie sam, czego pragnie, wzdychając za monarchiczną niepodległością, i w ogólnym poczcie zwolenników monarchii konstytucyjnéj, sam się rachuje, jako siła tylko fizyczna, podchwycona przeciw swojemu własnemu « interesowi. » Ale idźmy daléj. Ten co ma majątek, wyobraża sobie że podatki będą dwudziestą częścią dochodów, a ten co go nie ma, że czwartą część, a może nawet połowę w kruszec skrystalizowanego znoju, będzie musiał oddać skarbowi. Bogaty pojmuje, że ponieważ nauka drogo kosztuje w konstytucyjnych monarchiach, on ją ma za co kupić dla swojego syna. Wie dobrze, że nauka jest niezbędna do cywilnych i wojskowych wysokich urzędów, i spodziewa się, że syn jego być może wielkim dygnitarzem państwa i wnuk jego i prawnuk, jako członkowie kasty dziedzicznéj, któréj potęgą majątek. Przeciwnie ubogi wie, że w jego kaletce nie ma tyle złota; że chociaż monarchia może za srebrnika nauczyć czytać i pisać jego dziecko, domyśla on się, że abecadło nie wystarcza obowiązkom prezesa lub jenerała i pojmuje, że jak on, tak syn jego, wnuk i prawnuk wskazani są przez mo-

narchię do prac najcięższych, jako przeklęta kasta dla tego że uboga. Nie prawo, ale przypadek fortunny może ich tylko zaprowadzić w poczet uprzywilejowanych podpór konstytucyjnéj monarchii. Ale na jakież to zeszliśmy pole? A jednak tak nisko spaść musieliśmy, aby tam stanąć, gdzie stoją uczone doktory monarchistów polskich. Głębsze wejrzenie zowią teoretycznym szałem, a więc walczymy ich ulubioną bronią, z egoizmem w ręku. Wszakże we wszystkich swoich pismach nieprzerwanie wołają : że oni tylko «zaspokoją wszystkie interesa» czyli wszystkie egoizmy. Owoż przedstawiliśmy czytelnikom naszym brzemie egoizmów, i wykazaliśmy dowodnie, że monarchia konstytucyjna nie może tulić pod swoją troskliwość, jak tylko te egoizmy, na których stoi, i chociaż obudza inne mniéj obrzydliwe, jednak w łaknieniu je zostawić musi, bo właśnie tą niesprawiedliwością dla egoizmów istnieć tylko może. W rozumieniu naszém Polska nie dla tego niepodległą być pragnie, aby mogła zaspokoić pojedyncze egoizmy, ale żeby ciągnęła daléj, wątek narodowego posłannictwa. Według naszego pojmowania, przeznaczeniem władzy nie jest przystawiać żłoby egoistom, ale przewodniczyć narodowi w urzeczywistnieniu jego posłannictwa. Pomimo tych pojęć musieliśmy zejść do tych płaskości, aby w obec czytelników naszych rozmówić się z przeciwnikami Demokracyi, monarchicznym językiem.

Tak więc skoroby Polacy wyobrażali sobie niepodległą Polskę jako konstytucyjną monarchię, każdy z nich będzie ją sobie inaczéj wystawiał, czyli każdy będzie inaczéj myślał. A ponieważ, aby naród został potęgą i na dzielną dla powstania zdobył się władzę, musi zespolić wszystkie swoje pojęcia o niepodległości, oczywiście więc stąd wypada, że zasady monarchistów polskich, nie mogą wyrobić powstaniu potężnéj władzy.

Demokratyczne zasady do innego prowadzą wypadku. Demokracya Polska obwołuje równość, potępia przywiléj, dopominając się w imieniu Ojczyzny od wszystkich jednakowych poświęceń, i zapewniając jednakowe korzyści. Ona więc tłoczy wszystkie umysły na jedną ścieszkę, niewoli je, do jednego pojmowania niepodległości i przedzierżga Polskę w olbrzyma. Ona więc tylko wyrobić powstaniu może potężną władzę.

Zasada demokratyczna jest tak nieomylna, jedyna, w obecném położeniu Polski; iż płodność jéj w wytłumaczeniu każdego przedmiotu jest prawie niewyczerpana. Nie możemy wypowiedzieć wszystkich argumentów, które namiętnie wołają, że Demokracya tylko może przygotować powstaniu potężną władzę. Musielibyśmy pisać bardzo zwięźle, a przez to, może niezrozumiale dla wszystkich. Ale przejdźmy jeszcze wzgląd inny, w nadziei że będziemy mieli sposobność do obecnego przedmiotu powrócić.

I tak na przykład, — Gdzież Demokracya szuka władzy dla Powstania? Odpowiadamy: w Narodzie i okolicznościach bieżących. Gdzież jéj szukają przeciwnicy nasi?— W podpisie! — Zobaczmy która z tych dwóch władz może być potężna.

Wszakże władza aby miała powagę, poparcie powszechności, które jest jéj potęgą, musi wypowiadać jéj upragnienia i namiętności. Kiedy Stany Amerykańskie chciały przywrócić ład w narodowym kredycie, nadwerężony chwilowo, przez inicyatywy bankowe cnotliwego Jacksona, wybrały na Prezydenta Van Bürena. Kiedy pragnęli zakończyć długoletnie swary z Mexykiem, wyniosły na krzesło Polka. Burbonowie dopóty byli potężni, dopóki niesprzeciwiali się, ale przewodniczyli rewolucyom pojęć Francuzów. Kiedy zbogacone mieszczaństwo, chciało zapewnić sobie zdobyte wolności ręką ludu i zająć stanowisko dawnéj szlachty, wyniosło Napoleona do konsularnéj godności. Wszystkie te władze wystarczały bieżącym potrzebom, bo wykwitały z bieżących okoliczności.

Te kilka uwag zastosujmy do obecnego położenia Polski. Przeciwnicy nasi rozumieją, że skoro zbiorą pewną liczbę podpisów na formułę « iż ten lub ów monarchista poddaje się w zupełności pod rozkazy jakiéj osoby » — już zdobyli potężną władzę do kierowania Powstaniem. Ależ Emigracya reprezentuje Polskę o tyle tylko, o ile wypowiada jéj ducha, jéj potrzeby, jéj dążność narodową. Gdyby więc cała Emigracya podpisała formułę monarchistów, to bynajmniéj nieobowiązuje jeszcze Polski, do popierania téj władzy, do wiary że ta władza ma potrzebne przymioty, aby szczęśliwie rozwiązała najtrudniejsze zadanie, to jest zdobyła niepodległość; słowem, do pożyczenia jéj, narodowéj, massalnéj siły. Przecież cała Polska formuły monarchistów podpisać nie może; a obecne jéj usposobienia, przekonać powinny, nawet najbezrozumniejszego stronnika formuły, że wielu byłoby protestujących. Monarchia nie może długo ukrywać przed powszechnością, niesprawiedliwości jakiemi żyje, których się Polska na zawsze pozbyć pragnie. W parę miesięcy po wybuchnięciu Powstania odgadnionoby monarchistów tajemnice, które oni pomalowali upragnieniem niepodległości. Gdyby więc monarchia wyłudziła od wszystkich Polaków podpisanie formuły, w krótce, wielu podpisanych wymazałoby się szablą, zbrojnym oporem przeciw monarchicznym matactwom. Tak wiec przeciwnicy nasi rozdmuchaliby wojnę domową, w chwili najdrażliwszéj żywota narodowego, najniebezpieczniejszéj. I gdzież owa potężna władza którą przyrzeka monarchia?

Przeciwnie demokracya z wnętrzności narodu i z bieżących okoliczności przysposabia władzę dla Powstania. Gdyby Polska wypowiedzieć mogła swe zdanie o ludziach i okolicznościach, wtenczas rozum publiczny, a jeżeli go rzeczywiście nie ma w Polsce, jak to uroczyście zapewniają przeciwnicy nasi, to uczucie zachowawcze powstania, — uczucie, które tkwi we wszystkiém co

istnieć pragnie, zdobyłoby się na pożądaną, potężną władzę. Ale Polska przed powstaniem naradzać się nie może, a skoroby powstanie wybuchło, nie może, niepowinno leżeć na bruku, na łasce jakiego Chłopickiego. Owoż, kiedy władza nie może być dziełem publicznego rozumu, wyboru, musi wypływać ze źródła które jest najbliższe wyboru. Wynajdźmy to źródło.

Wszakże powstanie nie może być uważane jako dzieło fakcyi, bo rozbiór Ojczyzny naszéj dokonał gwałt najezdzców, a nie narodowa, powszechna wola. Kilkunastu zdrajców Grodzieńskiego Sejmu i kilkunastu nikczemników, obecnie schlebiających najezdzcom, nikt przecież nie nazwie Polską. Pomimo najsilniejszych zabiegów, najezdzcy w żadnéj części rozgrabionéj Polski, nietylko nie zdołali wyfrymarczyć większości, któraby miała prawo zwać się powszechnością; ale nawet najnędzniejszego stronnictwa. Wyjąwszy małą liczbę zdrajców, wszyscy Polacy pragną niepodległości; a ponieważ ta niepodległość zdobytą tylko być może ręką powstania, a więc wszyscy Polacy pragną powstania. Ci więc obywatele, którzy w kole szubienic, powiemy, ze stryczkiem na szyi, przysposobią powstanie i pchną go zuchwale do ruchu, działają w kierunku woli narodowéj, po nici bieżących okoliczności, i w obliczu sprawiedliwości boskiéj i ludzkiéj jako rzeczywiści reprezentanci Polski uważani bydź powinni. A ponieważ Ci obywatele jawnie działać nie mogą, ale sprzysiądz się muszą, a więc sprzysiężenie jest rzetelnym reprezentantem Polski. Władza przeto wynikła ze sprzysiężenia, jest władzą dla powstającéj Polski, obowiązującą każdego Polaka, bo reprezentuje narowe upragnienia — bo przynosi rękojmię największych poświęceń, bo winna być najrozumniejszą jako synteza rozumu sprzysiężonych, owych prawnych i rzeczywistych reprezentantów Polski, najpotężniejszą, jako pierwszy szereg, za którym stoi gąszcz narodowy.

Sprzysiężenie więc, zdobyć się tylko może na potężną dla powstania władzę. Tym czasem przeciwnicy Demokracyi grzmią chóralnie przeciw sprzysiężeniu, a zatém kamieniami zarzucają jedyny zdrój, z którego wypłynąć może władza potężna. Okazaliśmy wyżéj, że podpisy zlepić nie mogą władzy potężnéj, bez której powstanie na męczeństwo wskazane być musi. Stąd więc wnieść wypada, że przeciwnicy Demokracyi, chociaż głoszą iż pragną potężnéj władzy, rzeczywiście jéj nienawidzą, i przez to ukazać się każdemu muszą, jako wielbiciele tradycyjnéj niesforności szlacheckiéj, jako konające pozostałości tego, co sprowadziło najazd i wszystkie przecierpiane klęski przez Ojczyznę naszą.

Powiemy zatém śmiało, iż powyższe rozumowanie nasze, wskutku prawdy, jaką przedstawia, jest tak jasne, tak gwałtownie loiczne iż nie wielkiego trzeba zasobu rozumu, dobréj wiary i patryotyzmu aby rozgłośnie zawołać, że Demokracya tylko, może wyrobić Powstaniu potężną władzę.

Wiadome jest wszystkim jednozgodne przez całą Europę potępienie Austryi; znane są fakta najdobitniéj dowodzące, iż zeszłoroczne morderstwa patryotów polskich są dziełem rządu austryackiego, który je przygotował, płacił, za które sam cesarz składał podziękowanie mordercom. Znane są dyplomatyczne noty Metternicha, w których sławiąc *ojcowskie rządy* swego cesarza kłamał z urzędu, że od lat 80 wprowadzone instytucye, prawa, *mądre* rozporządzenia, zapewniły pomyślność wszystkich klass ludności galicyjskiéj, wywołały reakcyę przeciw buntownikom usiłującym wywrócić istniejący porządek, zaburzyć spokojność w Europie. Wszystkie te kłamstwa wychodzące z pod pióra mordercy i politycznego oszusta nie zdołały przeciągnąć sądu opinii publicznéj, na jego stronę. Dla obałamucenia téj opinii, oprócz urzędowych dzienników, lub innych zapłaconych pism peryodycznych, Rząd austryacki użył jeszcze pisarzy przybierających różne barwy polityczne, którzy w pismach ulotnych, rozmaitéj objętości książkach, broszurkach, głosili wiadomości i podania częstokroć ogołocone z wszelkich znamion prawdy, między sobą niezgodne, naciągane. Lecz że autorowie tych książek i broszur pisali je z natchnienia i polecenia rządu, który dostarczał do nich materyałów, akt urzędowych, dla tego też niektóre z nich zawierają prawdziwie ciekawe szczegóły dotyczące ostatnich w kraju wypadków. Kilka takich szczegołów tłumaczymy z książki w niemieckim języku wydanéj w Grymma (Saxonii) pod tytułem: *Das Polen Attentat im Jahre 1846 aus dem Tagebüche eines officiers der westgalizichen armee*, (Zamach Polaków w 1846 r. z Dziennika Oficera Austryackiego).

Nie chcieliśmy zatrudniać się szczegółowym rozbiorem téj książki, bo nie mamy potrzeby oceniać wartości zdań zawistnego Polakom Austryaka, obrońcy Metternicha, Breindla i Szeli; nie chcieliśmy również wchodzić w rozprawy z bezimiennym autorem, który sam sobie fałsz zadaje oświadczając iż nie miał celu politycznego, a przecież szeroko w niéj rozprawia, że przywrócenie Polski nie jest potrzebném dla interesów polityki europejskiéj; że Polacy niezdolni są być wolnym, niepodległym narodem i wykrzykuje *finis poloniæ*. Poprzestajemy na zamieszczeniu następujących wyjątków.

1. *Wypis z protokółu Inkwizycyi uwięzionego feldfebla Biernackiego* (21 lutego 1846).

« .... Udaliśmy się do kościoła, na zamówioną mszę,
« po któréj przystąpiwszy do konfessionału, księdzu kooperatorowi parafii Dąbrowica zwierzyłem się że mnie namawiają
« abym należał do rewolucyi; na to rzekł kapłan, iż powinienem do niéj należeć, bo to jest obowiązkiem moim,
« jako Polaka względem Ojczyzny, i upomniał mnie abym
« pozostał wiernym związkowi. »

2. *Raport feldmarszałka, barona Czolitsch*, 14 *lutego* 1846, *przesłany z Tarnowa, nadwornéj radzie wojennéj w Wiedniu i arcyksięciu Ferdynandowi we Lwowie.*

« Już teraz partya demokratyczna z którą mamy do czynie-

« nia nie jest małą; trudno uwierzyć jak opanowała całą « zachodnią Galicyę; silna uczuciami narodowemi i powszechną przychylnością, porywa wszystkich za sobą; świeżo miały miejsce powszechne zgromadzenia szlachty, na których naradzano się ostatecznie. *Z bardzo małym wyjątkiem*, przeciwnych jéj zamiarowi, *dobrze myślących*, co albo opuścili mieszkania, albo się całkiem za granicę wydalili, szlachta całéj zachodniéj Galicyi działa z duchowieństwem bezpośrednio, lub za pośrednictwem mandataryuszów i officialistów swych włości; sięgając wszędzie, stara się wpłynąć na niższe klassy ludności i zdemoralizować władze a szczególniéj wojsko. Już nie tają spisku ale działają otwarcie. Duchowieństwo, mianowicie po parafiach, jest na stronie rewolucyonistów, z jego pomocą, mają nadzieję przeciągnąć wielkie massy. Wszyscy już jedną nogą w strzemieniu, uzbrojeni; starają się uzbroić ludzi swoich. Szlachta zaprzysięgła że się nie cofnie, potępiając tych co by nie wytrwali; już tylko odpowiednia siła fizyczna może być zdolną do przytłumienia wybuchu. »

Oprócz raportu feldmarszałka Czolitsch dowódzcy zachodniéj Galicyi, napotykamy w téj saméj książce kilka innych szczegołów téj saméj osnowy; napotykamy też i inne zeznania co do treści zgodne z wyżéj przytoczoném zeznaniem feldfebla Biernackiego, ale dla braku miejsca ograniczyliśmy się na zamieszczeniu tylko dwóch wyjątków. Wszystko to, powinno przekonać chcących bezstronnie oceniać usiłowania przygotowujących powstanie Polski w 1846 r. że przygotowanie to było wielkiém, że pojęcia demokratyczne są w uczuciu mass, że pojmujące powołanie swoje duchowieństwo polskie wspiera rewolucyjne usiłowania, aby wskrzesić i na zasadach demokratycznych ustalić byt narodu.

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA DWUDZIESTA CZWARTA.

Digne. Wieszeniewski, fr. 3 c. 50.

Rouen. Orłowski Franciszek, fr. 2. — Brzeziński Leon, fr. 3. — Pijanowski Andrzéj, fr. 1. — Biernacki Albert, fr. 1. — Andrzejkowiczowa z córką, fr. 1. — Fijewski, fr. 5.

Pacy sur-Eure. Ruppert Henryk, fr. 5.

Toulon. Marczewski Jan, fr. 2 c. 50. — Kossakowski Antoni, fr. 1. — Janiszowski Michał, fr. 1.

Avignon. Kłossowski Antoni, fr. 3. — Piasecki Adam, fr. 4. — Filipowski Tomasz, fr. 2. — Stobiecki Lucyan, fr. 5. — Smoleński Michał, fr. 2.

Avranches. Hryniewicz Paweł, fr. 4.

Mortin. Szelingowski Apolinary, fr. 10.

Poitiers. Czajkowski Franciszek, c. 50. — Orłowski Romuald, c. 50. — Rożnierski Michał, fr. 1. — Staniewicz Sylwester, c. 50.

Mirebeau. Niezabitowski Aleksander, fr. 2.

Chateau-Gontier. Szuniewicz Napoleon, fr. 1.

Agen. Forster Jan, fr. 34 c. 50.

Cerifontaine. Popławski, fr. 3.

Razem . . .	fr. 99	»
Summa z list poprzednich	fr. 2,666	50
Ogół	2,765	50

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— *Warszawa* 21 Maja. (Gaz. Pozn.). Zamknięcie Instytutu Pedagogicznego sprawiło tu wielkie wrażenie. Niedawno Minister oświecenia Uwarów wezwał z Petersburga tutejsze władze naukowe, aby te wysyłały młodych Polaków do Rossyi w celu kształcenia ich na nauczycieli. Równoczeście wyszło postanowienie, że tylko szlachcic może być nauczycielem. Szlachta nie chciała wchodzić w ten zawód aby nie popaść w podejrzenie u rządu. Dla tego nikt nie przybył na wezwanie. Rozgniewany Minister, miał wtedy powiedzieć: « Rozkazałem wam przysłać ludzi którzyby się sposobili na nauczycieli, nie uczyniliście zadość mojemu wezwaniu, a więc przyślę wam nauczycieli rossyjskich. Zapewne nie innych jak wysłużonych wojskowych.

— *Warszawa* 29 Maja. Rządy gubernianalne ogłosiły rozporządzenie ustanawiające porządek jaki ma być zachowany przy odwiedzeniu więźniów osadzonych w twierdzach, przez ich familię i krewnych. Między innymi artykułami czytamy następujący: « Zamkniętych w twierdzach na mocy wyroków sądów zwyczajnych, dozwala się odwiedzać nie więcéj jak dwa razy na miesiąc i to tylko krewnym w linii prostéj wstępnym i zstępnym, mężom, żonom, rodzonym i przyrodzonym braciom i siostrom. Do odwiedzin tych wyznaczają się niedziele i święta. Ci z wymienionych krewnych i powinowatych którzyby pragnęli odwiedzać więźniów, powinni być opatrzeni w świadectwa miejscowéj policyi, iż rzeczywiście zostają w oznacznym stopniu pokrewieństwa lub powinowactwa z więźniem, że świadectwo to wydaje się im w celu odwiedzenia więźnia — Powyższe rozporządzenie nie dotycze się politycznych więźniów.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*, pod d. 11 Maja z Krakowa, podaje następujące rozporządzenie rządu austryackiego dotyczące własności włościańskich w Okręgu Krakowskim: « Dla zapewnienia własności włościan w Okręku Krakowskim i dla utrzymania ich w spokojném posiadaniu sposobów do życia, zostało rozkazaném stosownie do uchwały cesarskiéj z d. 14 kwietnia 1847 co następuje: 1° Grunta które były w posiadaniu osób stanu włościańskiego 1go listopada 1815 r., to jest pierwszego dnia miesiąca następnego, po uroczystém ogłoszeniu w dniu 18 października 1815 r. ustawy konstytucyjnéj wolnego miasta Krakowa, nie mogą im być odebrane przez dziedziców, lecz mają pozostać własnością tychże włościan. 2go Należności ciążące na wspomnionych gruntach, nie mogą być powiększone, ani też więcéj obciążone. 3go Co się tycze gruntów w których posiadanie włościanie weszli po po dniu 1 Listopada 1815 r. wolno jest dziedzicom z wiadomością i zezwoleniem władz rządowych, i o ile tego istniejące stosunki dozwolą, zająć takowe na własny użytek, bądź niemi według upodobania swego rozporządzać, skoro udowodnią, że grunta te w d. 1 listopada 1818 w posiadaniu włościan nie były.

Dnia 4 maja, b. r. umarł z choroby piersiowéj w Agen (Lot-et-Garonne) *Forster Jan*, rodem z Warszawy, lat 26 mający, przybyły do Emigracyi po ostatnich wypadkach.

Cogen Antoni, Członek Tow. Dem. Pols., umarł w Angers (Maine-et-Loire), przybył do Emigracyi po ostatnich wypadkach. — Urodzony w Krakowie 18 Lutego 1824. — Zwłoki jego odprowadzone zostały na cmentarz w assystencyi całego zakładu. — Nad grobem przemówili Ob. Dąbrowa Leopold i ksiądz francuzki prowadzący pogrzeb.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.